



Kolorowe Miasteczko

Droгие dzieci!



W naszym kąciku będzie dzisiaj o łamaniu języka. Każde z Was zna zapewne kłopotliwe wyrazy. Jest je trudno napisać, a jeszcze trudniej wymówić. W języku polskim mamy bardzo wiele takich sformułowań, jak np. „stół z powyłamywanymi nogami” albo „w czasie suszy szosa sucha”. Gdy już poćwiczymy, stają się łatwiejsze. A może ktoś z Was próbował stworzyć własnego łamańca? My dzisiaj prezentujemy Wam wiersze zamieszczone w niedużej antologii w ramach projektu *Mowa nie trawa* – pielęgnujemy ogród języka ojczystego, zrealizowanego przez Bibliotekę Publiczną w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy, w partnerstwie z Wydawnictwem Literackim Białe Pióro. Dzięki projektowi odbyło się 12 warsztatów literacko-plastyecznych, a zabawne wierszyki i fraszki powstały podczas zabawy facebookowej na profilu „Kazałka – Agnieszka Kazała strona autorska”. Dzięki zamieszczonym pod postem łamańcom powstał e-book, który można bezpłatnie pobrać na stronie <https://wydawnictwobialepioro.pl/e-book>. Poniżej prezentujemy trzy zwycięskie wiersze: *Podróże kształcą* Małgorzaty U. Laski, *Językowe vademecum* Jarosława Gmitrzuka i *Koncert* Elżbiety Schmitz. 11 października 2024 roku projekt zwieńczyła uroczysta gala finałowa, podczas której laureaci najlepszych form literackich otrzymali nagrody książkowe ufundowane przez Wydawnictwo Literackie Białe Pióro.

Podróże kształcą
W podróży można czasem połamać język, byle nie nogi (!),
gdy droga zaprowadzi cię do **Krzynowłogi**.
Ale to jeszcze łatwa nazwa i każdy przyzna,
o wiele trudniej wymówić jest **Jazgarzewszczyzna**.

Brzyskorzystemko, w gminie **Żnin**,
w powiecie żnińskim, ktoś już tam był?
Kto kocha podróże, niech nie narzeka,
gdy w **Dzierżążenku** burzę przeczekasz.
Rzęsisty deszcz spadł i w **Rzerzęczkach**,
stały kałuże na wszystkich ulicach.
Tylko w **Krzcęćcach** słońce świeciło,
jeszcze w **Pożrzadle** dość sucho było.

To nie są skomplikowane nazwy, niech nikt nie wierzy,
bo najdłuższa jednowyrazowa **Siemieniakowszczyzna** również do łatwych nie należy.
Każdy słyszał też pewnie o **Dzierżąźni** nad rzeczką **Dzierżąźnicą**.
Znajdziemy je w naszym kraju, nie gdzieś za granicą.

Dla smakoszy warto się wybrać na Suwalszczyznę do **Ejszeryszek**,
skosztować tradycyjnych potraw, ciast, wędzonek i kiszek.
A skoro już jesteśmy tuż przy przygranicznym słupie,
warto odwiedzić wsie **Kiekskiejmy** i **Poszeszupie**.

Zażdziebulichy leśna osada.
Czy tam na wczasy wybrać się wypada?
Żdźzanne w ofercie ma moc atrakcji.
można tam spędzić większość wakacji.

Murzasiczle? Cóż to za nazwa?
Ach, jak to wymówić wyjaśni nam gazda.
Po tej podróży, turysto drogi, zaboli
Cię język, ale nie nogi.

Tekst: Małgorzata U. Laska
Grafika: Agnieszka Kazała

Koncert
Tekst: Ela Schmitz

Dziś w gestwieniu poruszenie,
Bo bąk Błażej ma zlecenie.
Brzęczy głośno i donośnie,
Zeby usłyszeli goście.
Bo to zaszczyt niebywały.
Bowień skrzypek doskonały,
Mistrz nad mistrze, świerszcz Przemysław,
Właśnie potwierdzenie przysłał,
Ze wystąpi tu w niedzielę.
Zatem, drodzy przyjaciele,
Zewsząd tu gromadnie spieszcie,
By zobaczyć go nareszcie!
Dziś to wielkie wydarzenie,
W krzakach słyhać już brzęczenie,
Bo owady się zleciały.
Chcąc obejrzeć koncert cały.
Wszyscy mistrza oczekują
I zdarzenie komentują.
Błażej ciszej nakazuje,
Wirtuoza prezentuje.

A Przemysław, nie czekając,
Chwyta skrzypce, wygrywając
Co raz to skoczniejsze gamy...
Świat owadów zasłuchany
Mileczy i w podziwie niemym
Chlonie dźwięki te ze sceny...
Aż tu nagle coś się stało
I coś koncert ten przerwało!
Towarzystwo się rozpierzcho
I w popłochu gdzieś uciekło.
To złośliwy szerszeń – Szczepan,
Leń i walkoń, i sobiepan
Postanowił się zabawić,
Widzom niespodziankę sprawić.
Zadłem machał niczym mieczem,
Czym wystraszył gości rzeszę.
Dumny z tego widowiska
Za brzuch się ze śmiechu ściszał...
Zaś Przemysław obrażony
Już odfrunął w inne strony,
Gdzie docenia jego sztukę,
Zamiast stroić żarty głupie...

Językowe vademecum
Tekst: Jarek Gmitrzuk

Mowa nie trawa, lecz wśród słów zgłiszczy,
Nikt nie ustalił, co w trawie piszczy.
Czy może język, co tonie w słowie,
Czy myśli, które tlą się już w głowie.
Wszelkie łamańce, wyrazów zbitki,
Płaczą wypowiedź jak w igle nitki.
Można się zaciąć i zgubić płynność,
Utracić w słowach języka zwinność.
Gdy się za szybko człowiek wysławia,
Kropek, przecinków w zdaniach nie stawia,
Wtedy nieważne: mówi czy śpiewa,
Wszystko się dziwnie ze sobą zlewa.

Jak się więc ustrzec? Podpowiedź drobna:
Trzeba wymawiać słowa z osobna.
Wolno, wyraźnie, zdanie po zdaniu,
Z poprawną dykcją przy wymawianiu.
Długie wyrazy, trudne łączenia,
Słowo się czasem w szczebiot zamienia.
Tu się „za yka”, tam „zaszeleści”.
Tak bywa, gdy się mowy nie pieści.
Nie tylko w ucho, czasem i w pięty
Idą nam dziwnie brzmiące akcenty.
Akcent, by słowa nie były słabe,
Na przedostatnią kładźmy sylabę.

Zapamiętajcie: wziąć, szedłem, włączyć.
Z: „wziąć, szłem czy włanczam” nikt już nie splącze.
Zamknę w ostatnim zdaniu wywody –
Dbajmy o język, jak o ogródki.



Kolorowe Miasteczko

Droгие dzieci!



Kto z Was słyszał o **pleonazmach**? To słowo nie dla każdego jest oczywiste, ale już **masło maślane** kojarzy chyba każdy. Wszyscy popełniamy błędy językowe, ale można przecież nad tym pracować i starać się unikać budowania niepoprawnych stylistycznie zdań. Dzisiaj mowa nie o błędach ortograficznych, ale o wyrażeniach, w których jedna część zawiera treść drugiej,

tworząc zbędne powtórzenia. Spójrzcie na tytuł książeczki, którą Wam prezentujemy. Nie jest przypadkowy, bo mowę można porównać do ogrodu pełnego kolorowych kwiatów – nawet w tym bardzo zadbanym zdarza się, że wyrosnie chwast, który warto usunąć. Dlatego zachęcamy: dbajmy o nasz język i pielęgnujmy go niczym nasz najpiękniejszy ogród.

Masło na języku, czyli pleonazmy

Co to pleonazm?

Nie wiesz, kolego, to na języku jest nadmiar dobrego. Czekoladowa czekolada jak masło maślane – tu coś za dużo jest powiedziane!

Spadam w dół?

Wcale nie – w górę nie da spadać się!

Cofać do tyłu?

Szkoda zachodu – nie da się przecież cofać do przodu!

Akwen wodny?

Tu przymiotnik omijaj bez strachu – nie ma akwenu pełnego piachu!

Kartka papieru?

Nie mów nikomu – nie robi się przecież kartek z betonu.

Unoszę w górę?

Nie będziesz truć – nie da się unieść niczego w dół.

Czy: wielki olbrzym?

Ej, popraw szelki – olbrzym nigdy nie jest małeńki.

A starzec sędziwy?

Wymyślił szaleniec – nie bywa nigdy sędziwym młodzieniec.

Fakt autentyczny?

Wyrazów skaranie – nieautentyczne – nie są faktami.

A okres czasu?

Tu zgrzyt jest niemiły – nic innego w okresach nie mierzymy.

Wracać z powrotem?

Zbyteczna praca – z powrotem możemy wyłącznie wracać.

Dwie równe połowy?

No to już grzech – połowy są tylko: równe i dwie!

Wzajemna współpraca?

Przy tej ludzie się bogacą – jeśli nie jest wzajemna, to nie jest współpraca.

Dobra renoma?

Tu się budzą demony – jeśli nie jest dobre, zostanie bez renomy!

Kopnąć nogą?

To już staje się udręką – przecież nie można kopnąć brzuchem czy ręką!

Miły komplement?

Na to nie ma siły – komplement nigdy nie będzie niemiły!

Kontynuuj...

To słowo samo prezentuje się wspaniale – byle nie dodawać: kontynuuj dalej.

Mokra woda?

Niech nikt nie słucha – wszak woda nigdy nie będzie sucha.

A suchy susz?

Słyszę tutaj niezły szelest – lecz gdy mokry, suszem nie jest!

???

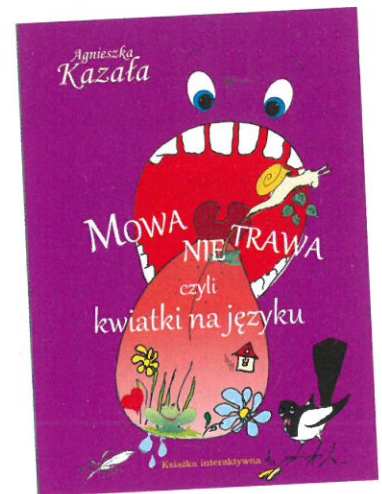
Zetrzyj już z języka masło – nie używaj pleonazmów!

wznie ubierz buty.
w z i a ś ć wytanczam
proszę pania włanczam

załóż buty
ubierz się
włanczam
wytanczam
proszę pani
wezmę
wziąć



wzajemna współpraca
pozytywna aprobata
czekoladowa czekolada
równa połowa
akwen wodny
kartka papieru
wielki olbrzym
unosić w górę
wracać z powrotem
wzajemna współpraca
fakt autentyczny
spadać w dół
cofać do tyłu
sędziwy starzec
okres czasu
dobra renoma
masło maślane



A kto ma ochotę poćwiczyć giętkość języka, niech spróbuje przeczytać wiersz *Przyrodnicze czary-mary*. Zbyt łatwy? Zapraszamy do lektury książki dla dzieci *Kwiatki na języku* Agnieszki Kazale! Znajdziecie tam mnóstwo rymowanych historyjek, dowiecie się wielu ciekawych rzeczy, a na kreatywnych czekają czarno-białe ilustracje do pokolorowania oraz zadania do rozwiązywania. Zapraszamy!

Przyrodnicze czary-mary

Stupięcdziesięciopięciopółmilimetrowa gąsienica zielonogłowa w szarobiałosrebrzystym Księżycu blasku znalazła się w białeńskim lasku.

Na szczyt sześćdziesięciopięciogałązkowej sosny wspinała się jakoś tak... późną wiosną, a dwatysiącepięćsetcentymetrowe drzewo... w zasadzie nie miało nic do tego.

Na gałązce o sześćdziesięciu sześciu igiełkach gąsienica zamarzyła o skrzydełkach. Półtorametrową cieniutką nitką się owinęła i w okamgnieniu zasnęła.

W tym kokonie długo musiała wisieć, ale nie było to jej widzimisieć, lecz naturalna rzeczy koleją, by mógł z poczwarki wylecieć motyl.

Cóż to się działo w tym kokonie lepidopterolog niech Wam opowie.

Ja wspomnę tylko i to z humorem – cma wyfrunęła stąd tuż przed wieczorem.